

Ze **Zbigniewem Dmitroca**, poetą i tłumaczem poezji rosyjskiej, o pięciu Marylach, różnicy w zdobywaniu Tatr i Andów oraz o tym, że czasem, aby zdobyć, wystarczy po prostu być, rozmawia Sylwia Hejno

Poezja działała na kobiety

Jak mówić o miłości? Zdaje się, że wszystko zostało powiedziane i napisane, że nie ma już żadnego interesującego sposobu.

Samo mówienie o miłości jest już trywialne. A jej dzisiejsze wyobrażenie bardzo zepsuły seriale, takie jak „Niewolnica Isaura” czy „M jak miłość”. Żeby nagrać taki serial w pięciuset odcinkach, trzeba utrzymywać publikę w napięciu przez długi czas. Taki przymus jest w stanie zabić każdy pomysł. Trzeba wymyślać kolejne odejścia i powroty kochanków, aż staje się to idiotyczne. Znam wielu gawędziarzy, którzy o miłości mówią dużo. I sądzę, że ci, którzy podchodzą do tematu poważnie, raczej milczą. O poetach mówi się, że każdy musi mieć swoją Marylę. Ja chyba ich miałem ze trzy albo pięć...

To niewiele.

Zależy jak potraktujemy Marylę. Jeśli jak poważną miłość, to staje się jasne, że w życiu nie może ich być np. kilkanaście. Mówi się o czymś takim jak „miłość życia”.

Ale w domyśle chodzi o jedną, a nie o pięć „miłości życia”.

Nie twierdzę, że ze wszystkimi Marylami się żeniłem. To po prostu kobiety, które były dla mnie ważn. Mija jedna miłość, człowiek ją odchorowuje i jeśli się z rozpachy nie powiesi, to pojawia się

następna. W końcu to, że poeta jest kochliwy, to chyba nic zdrożnego.

Jest Pan kochliwy?

Byłem bardzo kochliwy. Przed naszą rozmową specjalnie zapytałem żony, ile będzie wolno mi powiedzieć. Dała mi carte blanche. Pociągały mnie kobiety o różnej urodzie. Sądzę, że najbardziej interesujące są dla siebie przeciwieństwa. Im są większe, tym większa jest fascynacja. A zresztą... Przepraszam, czy teraz kobiety się jeszcze zdobywa? Ja nic o tym nie wiem.

Jak to Pan nie wie? Nie zdobywał Pan?

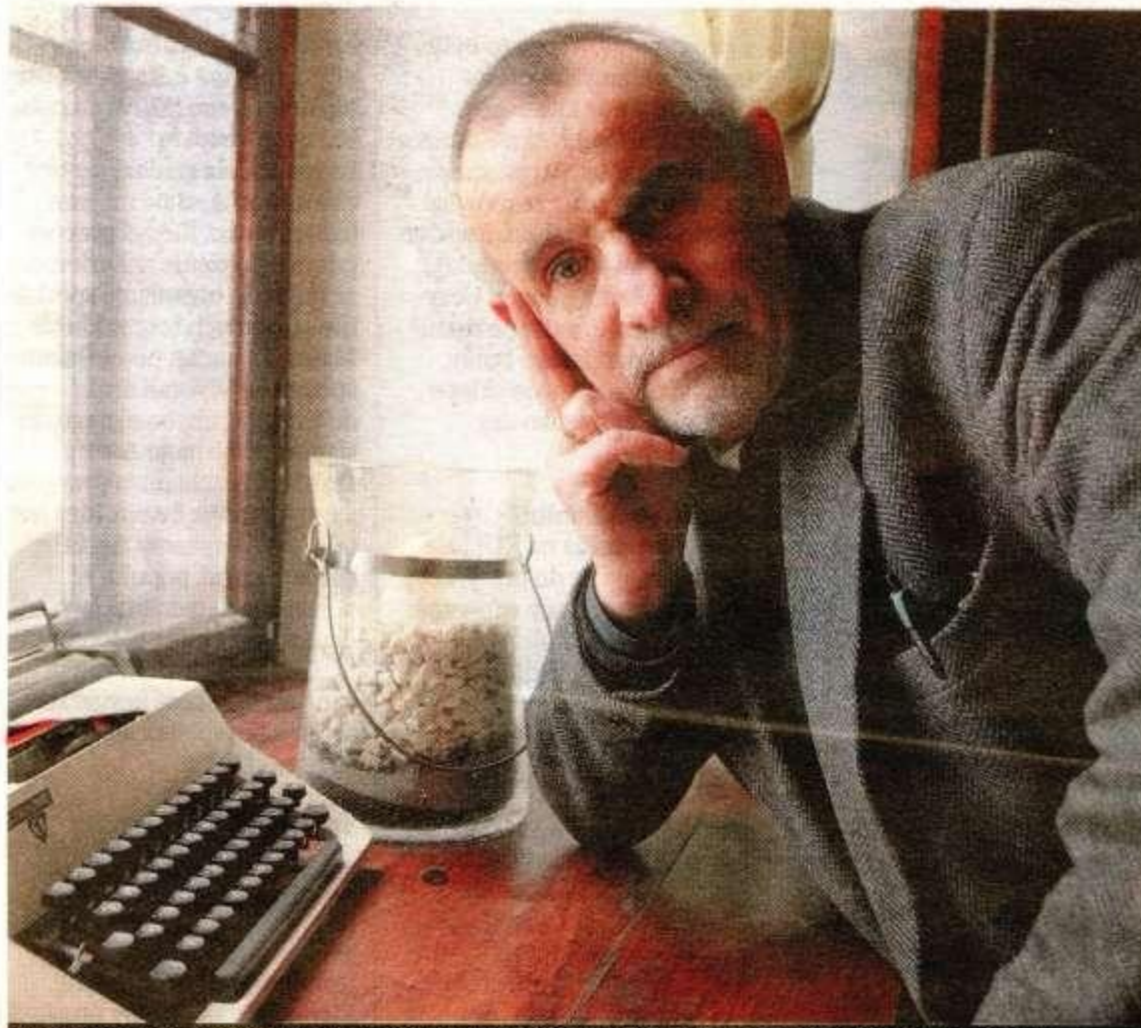
No nie – one po prostu przychodziły i odchodziły. Ja nic nie robiłem. Ja byłem. Byłem poetą.

I to był aż taki afrodyzjak?

Chyba tak. Ale chciałem dodać - nie pisałem erotyków. Ani w ogóle wierszy o miłości. Zdarzyła mi się jedna taka piosenka o trudnym uczuciu z refrenem „Przytul się, przytul”. Ale wtedy miałem dwadzieścia kilka lat i byłem dużo bardziej romantyczny.

To trochę smutne, że Pan nie zdobywał.

Czasem zdobywałem. Ale te kobiety, które wydawały się nie do zdobycia. Nie porównujemy polskich Tatr z Himalajami czy Alp z Andami. Alpy są dosyć wysokie,



Zbigniew Dmitroca jest poetą, bajkopisarzem, tłumaczem, satyrykiem i dramaturgiem. Za tom „Zakaz przekraczania granicy” został laureatem 15. Konkursu Poetyckiego im. Anny Kamińskiej. W 2008 roku ukazał się zbiór wierszy Anny Achmatowej w jego przekładzie, zatytułowany „Milczenie było moim domem”.

” Nie ze wszystkimi Marylami się żeniłem. Mija jedna miłość, człowiek odchorowuje i jeśli się nie powiesi, przychodzi następna ”

ale nie ciągną się przez setki kilometrów. Są różne wyżyny miłości. Nie da się ich porównać. Bardzo często zostają tylko piękne wspomnienia. Albo materiał do powieści. Nie jest także powiedziane, że takiej, wydawałoby się, wielkiej miłości wystarczy na całe życie.

Wielkiej może nie, ale nieszcześniejszej?

Wiesława Szymborska pisała, że szczęśliwa miłość jest całkiem nieprzydatna literaturze. Trudno pisać o czymś, co jest jest ze swej natury spokojne, chociaż bardzo lubię Hrabala, u którego niewiele się dzieje. Jeśli zaczyna się za dużo dziać, to powstaje sensacja albo kryminał.

Z drugiej strony jeden z marksistowskich krytyków literatury napisał bardzo ładne zdanie - że nie wszystko, co jest wiarygodne w życiu, jest wiarygodne w książce. Życie lubi codzienność, wielkie dzieła nie. Tłumaczę teraz wiersze rosyjskiego poety Josifa Brodskiego. Został noblistą przed pięćdziesiątką. Nie pożył długo, ale miał bardzo bogaty życiorys - był genialnym samoukiem, po pokazowym procesie był zmuszony do emigracji, bo został oskarżony o pasożytnictwo społeczne. W wierszach, nad którymi pracuję, on cały czas pisze, przywołuje swoją życiową miłość - Marinę Basmanową, która go zdradziła. Do końca życia nie mógł jej tego wybaczyć.

Pomimo to, że miał potem żonę. Nasuwa się pytanie, czy Brodski byłby tym samym Brodskim, gdyby Marina go nie zdradziła.

Inne pytanie brzmi: Czy zasługa to miłości czy złości?

Myślę, że miłości. Im większa miłość, tym większa złość i tym dłużej trzeba ją odreagować. Gdyby to był ktoś nieistotny w jego życiu, nie poświęciłby temu większej uwagi. Własne doświadczenia to najlepsze źródło pisarstwa. Każdego bohatera trzeba czymś „wypełnić”, zazwyczaj sobą. Może trochę na początku przesadziłem z tym, że nie pisałem wierszy miłosnych. Pisałem. Ale były strasznie grafomańskie.

Kiedy to było?

Ćwierć wieku temu. W powieści, nad którą pracuję, wątek miłosny również się pojawia. A także scena zdrady - gwarantuję, że z dreszczykiem. Tę zdradę musiałem wymyślić, żeby bohater nie był zbyt poprawny. Dopuszcza się jej w dzień przed Pierwszą Komunią, na którą jedzie. Ta okoliczność nadaje całej sytuacji dodatkowego smaku.

A Pan zdradzał?

Gdy już się zakochiwałem, to tak mocno, że nie. Był taki film zabójczo-erotyczny „Wielkie żarcie”. Bohaterowie umierali po kolei z przesyty. Oglądałem go wiele lat temu, ale to chyba była jakaś zapowiedź epoki, w której żyjemy, epoki wielkiego żarcia. W zasadzie wszyscy się dzisiaj jej poddają. Ale jest jeszcze jakieś alternatywne postrzeganie świata. Nie trzeba w nim mieć tysiąca kochanków, żeby dojść do wniosku, że większość z nich była niepotrzebna albo po prostu do luzu.

A co z doświadczeniem?

Łatwy seks jest atrakcyjny tylko w młodym wieku. Do monogamii się dorasta. Miałem kiedyś narzeczoną w Poznaniu. Pewnego dnia zadałem sobie pytanie, czy to jest kobieta, z którą chcę spędzić całe życie. I proszę sobie wyobrazić, że w ciągu dwóch miesięcy podświadomie doprowadziłem do wielkiej kłótni i się wyprowadziłem. Była dziewczyną atrakcyjną, dobrze usytuowaną, a ja w tym mieście byłem całkiem sam. Ale jakoś czułem, że nic z tego nie wyjdzie. Młodość musi się wyszaleć. Małżeństwo jest formą ucieczki przed samotnością. Czasem wychodzi z tego coś przyjemnego, ale oczywiście nie ma gwarancji.